

# Tadeusz Tomaszewski

---

## Komu się pomaga?

---

Chowanna 1, 5-11

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Chowanna”	Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego	Katowice 1994	R. XXXVI (XLVII)	T. 1	s. 5-11
------------	--	---------------	---------------------	------	---------

## ARTYKUŁY



**Tadeusz TOMASZEWSKI**

### **Komu się pomaga?**

Na wstępie trzeba zrobić 2 rozróżnienia. Pierwszym z nich jest wyodrębnienie pomagania egocentrycznego, mającego na celu w pierwszym rzędzie dobro własne pomagającego, kiedy ktoś niejako sprzedaje swoją pomoc, po to aby samemu coś z tego mieć, oraz wspomagania allocentrycznego, ukierunkowanego przede wszystkim na dobro potrzebującego pomocy. Jest rzeczą jasną, że przy nastawieniu egocentrycznym pomaga się temu, kto da więcej. W niniejszym artykule interesuje nas wyłącznie pomaganie allocentryczne. Drugie rozróżnienie dotyczy 2 wielkich obszarów pomagania, jakimi są relacje interpersonalne zachodzące między pojedynczymi jednostkami oraz relacje społeczne zachodzące między zespołami ludzkimi a jednostkami albo wzajemne stosunki między zespołami, grupami, społecznościami, instytucjami. Przykładami mogą tu być akcje charytatywne lub patriotyczne, w których jednostki są gotowe świadczyć na rzecz spraw ogólniejszych albo odwrotnie — różnego rodzaju organizacje czy fundacje działają na rzecz poszczególnych osób (np. stypendia dla szczególnie uzdolnionych), ale także wzajemnie wspomagają się organizacje czy instytucje, z których jedna znalazła się w kłopotach. I tu również ograniczamy się tylko do problematyki jednego z 2 obszarów pomagania, a mianowicie do pomagania w relacjach interpersonalnych, w których konkretny człowiek pomaga innemu konkretnemu człowiekowi. Można, oczywiście, sądzić, że wiele stwierdzeń dotyczących tego

obszar może, przynajmniej na poziomie bardzo ogólnym, odnosić się również do pomagania w relacjach uspołecznionych.

Uwagi o pomaganiu w relacjach interpersonalnych trzeba zacząć od banalnego stwierdzenia, że pomoc udzielana jest tylko tym, których potrzeby są widoczne. W skupiskach ludzkich dokonuje się wiele cichych tragedii poszczególnych jednostek tylko dlatego, że nikt, kto chciałby i mógłby im pomocy udzielić, o tym nie wie. Ale problem sygnalizacji czyichś potrzeb wcale nie jest prosty. Najprostszym wydaje się przypadek, gdy potrzebujący sam wysyła odpowiednie sygnały, prosi o pomoc, woła o nią lub domaga się jej. Ludzie ubiegający się o pomoc uwzględniają tę okoliczność mniej lub bardziej świadomie, czasem stosując strategię unaocznienia równocześnie swoich potrzeb i swojej bezsilności. Taką strategią jest np. strategia żebraka, który dla podkreślenia ważności sprawy bierze ze sobą małe dziecko lub przywdziewa mundur weterana wojennego. Strategia ta bywa zresztą stosowana także w bardziej wysublimowanych formach, również w relacjach interpersonalnych. Ale domaganie się pomocy bywa przyjmowane różnie. Może być podawana w wątpliwość sama wiarygodność wołania o pomoc — czy nie jest to „wyludzanie” lub bezpodstawne roszczenie. Zbyt natarczywe domaganie się pomocy, odczuwane jako nacisk, może budzić opór, określany przez psychologów jako „reaktancja”. Może też skłaniać do pomocy zdawkowej, na odczepnego lub dla „świętego spokoju”. Czyjaś sytuacja trudna może być, oczywiście, spostrzegana bez takiej sygnalizacji, na podstawie jej rozpoznania.

Jednakże ludzie nawet dostrzegając trudną sytuację innych, nie wykazują wobec nich jednakowej gotowości do udzielenia pomocy. Obok jednych przechodzą obojętnie lub nawet niechętnie, innych zaś faworyzują. Można mówić o wybiórczości personalnej w tym zakresie. Wynika ona stąd, że w relacji pomagający / wspomagany wchodzi w grę 2 układy wartości i możliwości, a mianowicie — to, co jest ważne i możliwe dla tego, kto pomocy potrzebuje, i to, co jest ważne i możliwe dla tego, kto to widzi. Gotowość do udzielenia pomocy zależy od dwojakiej relacji między tymi układami, czyli od tego, czy wartości w danym zakresie obu partnerów są zbieżne, a ich możliwości komplementarne. Te 2 relacje omówimy kolejno.

Personalna wybiórczość gotowości do udzielania ludziom pomocy, związana ze zbieżnością lub rozbieżnością uznawanych wartości, wymaga dodatkowego zróżnicowania według 2 możliwych kierunków orientacji samego wartościowania, a mianowicie — orientacji na człowieka, który ma trudności z wykonywaniem jakichś działań, i orientacji na rodzaj działań, które napotykają na trudności. W pierwszym przypadku ważny jest człowiek, niezależnie od tego, co on robi, w drugim zaś — ważny jest rodzaj działań, niezależnie od tego, kto je podejmuje. W przypadku orientacji na człowieka pytanie podstawowe dotyczy tego, czy warto pomagać tej właś-

nie osobie, a przy orientacji na działanie odnosi się do tego, czy warto popierać tę właśnie sprawę. Przy orientacji na osobę dany człowiek ma wzmoczoną gotowość pomagania określonej jednostce we wszystkim, co jej dotyczy; przy orientacji na działalność gotów jest pomagać każdemu, kto potrzebuje pomocy, np. matka gotowa jest pomagać swojemu dziecku we wszystkim, podobnie jak prawdziwy przyjaciel, którego można poznać w każdej biedzie i na którego zawsze można liczyć. Kierowca pomaga na drodze każdemu, komu przydarzyła się awaria, natomiast lekarz ma zwiększoną gotowość pomagania w każdej chorobie niezależnie od tego, kim jest pacjent. Te 2 orientacje mogą się zgadzać lub nie. Kiedy są zgodne (np. kiedy przyjaciel robi coś, co uznajemy za słuszne), wtedy powstaje sytuacja sprzyjająca udzielaniu pomocy, natomiast gdy ten sam człowiek czyni coś nagannego, wówczas pojawia się rozterka, np. jeśli ktoś, kogo potępiamy, czyni coś słusznego. W takich kłopotach znajdują się nierzadko politycy, przeżywający rozterki, gdy ich sojusznicy podejmują akcje nie do przyjęcia lub gdy ich przeciwnicy występują z inicjatywami godnymi poparcia. Ze względu na takie właśnie konflikty sędziowie traktują ze szczególną ostrożnością, a czasem pobłażliwością zeznania osób bliskich oskarżonemu lub jego wrogów.

Zarówno przy orientacji na osoby, jak i przy orientacji na zadania gotowość do udzielania pomocy różnicuje się dalej, zależnie od oceny dokonywanej na 3 wymiarach: moralności, bliskości i ważności. Zależnie od oceny na tych 3 wymiarach ludzie faworyzują przy udzielaniu pomocy jednych, a dyskryminują innych.

Pojęcie moralności należy tu rozumieć w bardzo szerokim sensie, jako zgodność lub niezgodność tego, co człowiek robi, z uznawanymi normami lub posiadanie przez niego cech odpowiadających przyjętym standardom. Chętniej pomaga się tym, których się ceni i szanuje, niż tym, których się potępia pod jakimś względem; chętniej także pomaga się komuś w czymś, co się uznaje za słuszne czy moralne, niż w czymś, co uważa się za niesłuszne czy niemoralne. Przykładowo, chętniej wskazuje się drogę osobie, której zamiary nie budzą wątpliwości, niż tej, którą się o coś podejrzewa; chętniej udziela się pomocy finansowej komuś, kto potrzebuje na chleb, niż komuś, kto potrzebuje na wódkę.

Drugim wymiarem wartościowania określającego stopień gotowości do udzielania komuś pomocy, do faworyzowania jednych, a dyskryminowania innych jest bliskość społeczna. Pomaga się przede wszystkim swoim bliskim. Opowieści o ludziach, którzy w sytuacji zagrożenia nie ratowali w pierwszym rzędzie swoich własnych dzieci, lecz dawali pierwszeństwo innym, np. ze względu na ich większe zagrożenie, czyta się z podziwem, lecz z trochę mieszanymi uczuciami. Ale bliskość jest również zróżnicowana. Należy rozróżnić bliskość osobistą i bliskość kategoryalną. Bliskość

osobista zachodzi między konkretnymi osobami, wyróżnionymi emocjonalnie, powiązаныmi stosunkami miłości, przyjaźni lub sympatii. W stosunkach bliskości osobistej zaciera się ostra granica między „ja” i „nie-ja”, kształtuje się „ja rozszerzone”. Natomiast bliskość kategoriałna występuje między ludźmi na podstawie poznawczej, jako przynależnych do określonej kategorii. Jest różnica między relacją personalną Jana z Pawłem, Dawidem czy Jamesem jako konkretnymi osobami a relacją między Janem jako Polakiem i Pawłem jako Polakiem, Dawidem jako Żydem czy Jamesem jako Amerykaninem. Na zasadzie relacji osobistych ludzie dzielą się na przyjaciół i wrogów, natomiast na zasadzie kategoriałnej na „swoich” i „obcych”, na „my” i „oni” (w terminologii socjologicznej — *in-group* i *out-group*).

Podstawy bliskości kategoriałnej są różne, ale najpowszechniejsze są 4: bliskość oparta na wspólnych upodobaniach lub poglądach sportowych, kolekcjonerskich, artystycznych, rozrywkowych itp., bliskość na zasadzie wspólnych losów, wspólnego pochodzenia terytoriałnego, genetycznego lub kulturowego, bliskość na zasadzie wspólnej przynależności (narodowej, religijnej czy politycznej), uczestnictwa we wspólnych sytuacjach (tzw. znajomości, koleżeństwo, zwłaszcza w sytuacjach wspólnego zagrożenia, np. doraźna solidarność ludzi uczestniczących w tej samej katastrofie), bliskość wynikająca ze wspólnych interesów (zawodowych, finansowych, konsumenckich, mieszkaniowych itp.) i wreszcie, bardzo ważna, bliskość na zasadzie wspólnych zadań, bliskość członków jednej ekipy czy załogi, jednostki wojskowej itp. W pewnym sensie można mówić także o bliskości formalnej, wynikającej np. z zaliczenia do określonej grupy wyróżnionej formalnie (np. podział na „zielonych” czy „czerwonych”, idących prawą stroną drogi i idących lewą stroną). Bliskość ludzi oparta na każdej z tych zasad powoduje faworyzację „swoich” i dyskryminację „obcych”. W niektórych przypadkach sprzyjają temu także normy obyczajowe, nakazujące wewnątrzgrupową solidarność i lojalność (*esprit de corps*), a nawet potępiające pomaganie „obcym” jako zdradę. Należy jednak zauważyć, że tego samego człowieka można pod jednym względem traktować jako „obcego”, a pod innym jako „swojego”. Tak bywa np. z żołnierzami, którzy na polu walki są zdecydowanie „obcy” i wszelakie udzielanie im pomocy jest traktowane jako przestępstwo, natomiast gdy ranni znajdują się w szpitalu przeciwnika, wówczas udziela im się pomocy lekarskiej na zasadzie solidarności ogólnoludzkiej, jako ludziom zagrożonym życiowo, a nie zadaniowo.

Trzecim wymiarem wartościowania ludzi mającym wpływ na czyjąś gotowość udzielania im pomocy w sytuacjach trudnych jest ich ważność. Osobom ważnym pomoc udzielana jest chętniej niż mało ważnym, i to tym bardziej, im większa występuje pod tym względem różnica między nimi a ty-

mi, którzy zauważają ich potrzebę. Ludzie ważni to tacy, którzy wyróżniają się swoją mocą oddziaływania na rzeczywistość, przez swoją siłę fizyczną, umysłową, zasoby lub pozycję społeczną albo przynajmniej sprawiają takie wrażenie. Gotowość do udzielania im pomocy ma w zasadzie charakter instrumentalny, ponieważ ze względu na ich moc są oni zdolniejsi do „rewanżu”, przez udzielenie im pomocy można uzyskać ich życzliwość, a nawet zobowiązanie. Sam także fakt udzielenia pomocy osobie ważnej może przyczynić się do podniesienia samopoczucia tego, kto jej pomaga, a kto może dzięki temu pozyskać również uznanie otoczenia. Osoby ważne rzadziej wpadają w sytuacje trudne, a jeśli tak, to są to trudności nie przekraczające możliwości udzielenia im pomocy, przeto osoby mniej ważne mają szanse przyczyniania się raczej do tego, aby uczynić jakieś łatwe sytuacje jeszcze łatwiejszymi, i choćby w szczegółach bez znaczenia mogą zdemontrować swoją gotowość. Należą tu różne utrwalone w obyczajach gesty grzecznościowe, takie jak otwieranie drzwi przed osobą ważną, dawanie pierwszeństwa, podsuwanie jej krzesła, podnoszenie upuszczonego przedmiotu, świadczone przez gospodarzy gościom, przez mężczyzn kobietom, przez osoby młodsze osobom starszym lub wychodzące dziś z użycia dawniejsze formuły grzecznościowe wyrażające tę gotowość („sługa uniżony” itp.). Ze względu na wyraźnie instrumentalny i formalnodemonstracyjny charakter pomagania osobom ważnym zwiększona gotowość w tym zakresie nie cieszy się uznaniem społecznym, traktowana bywa jako przejaw obłudy czy wyrachowania i określana pejoratywną raczej nazwą „usłużność” lub „służalstwo”.

Drugą z wymienionych na wstępie zasad selektywności personalnej w udzielaniu pomocy, tzn. zwiększonej gotowości do udzielania jej jednemu, a obniżonej gotowości udzielania jej innym, znajdującym się w podobnej sytuacji trudnej, jest „komplementarność możliwości” obu partnerów. Termin ten oznacza tu pewną szczególną relację między tym, co w przewyciężaniu czyichś trudności może zrobić on sam, a tym, co może dla niego zrobić ktoś inny.

Najogólniej mówiąc, pomaga się temu, kto może pomóc. Na ogół nikt nie rzuca się do wody na pomoc tonącemu, jeśli sam nie umie pływać. A jeśli ktoś to czyni, nie mając odpowiednich możliwości, to taki czyn wcale nie znajduje społecznego uznania, jak o tym świadczy choćby lekceważące powiedzenie o Marcynie, który uczył Marcina. Ale własna możliwość udzielenia pomocy także nie wystarcza. Ważne jest rozpoznanie relacji, jaka zachodzi między tym, co w swojej sprawie podmiot może uczynić sam. Racjonalne pomaganie jest w istocie jedynie wspomaganie, czyli uzupełnianiem cudzych, niewystarczających możliwości. Przykładowo, jeśli komuś przy zakupie potrzebnych rzeczy nie wystarcza pieniędzy, to pomoc polega na daniu mu kwoty uzupełniającej; jeśli ktoś nie może uporać się

z ciężarem przekraczającym jego siły fizyczne, to pomaganie sprowadza się do przyłożenia siły kogoś innego; jeśli komuś brakuje potrzebnych informacji, to pomaganie oznacza uzupełnienie ich własnymi danymi, tak jak to czyni się w szkole, podpowiadając koledze. Kiedy ktoś bierze na siebie całkowite rozwiązywanie cudzych trudności, to mówimy raczej o „ratowaniu”, jeśli druga osoba jest bezsilna, albo o „wyręczaniu”, jeśli sama mogłaby dać sobie radę.

Gotowość do udzielenia komuś pomocy zależy więc zasadniczo od oceny nie tylko swoich możliwości, ale także możliwości wspomaganego oraz ich wzajemnych relacji. Oceny tej dokonuje się w trojakim aspekcie: czy i o ile samo powstanie trudności zależało od zainteresowanego, czy i o ile ma on możliwości przewycięzania trudności, do których doszło, czy i o ile może on skorzystać z udzielonej mu pomocy.

Niechętnie więc pomaga się tym, którzy sami są winni własnym trudnościom, którzy mogli im zapobiec, a tym bardziej jeśli sami je spowodowali przez niewłaściwe zachowanie. Ludzie mijają obojętnie człowieka leżącego na ulicy, jeśli sądzą, że jest to ktoś pijany. Powstała osobna gałąź badań nad własnym udziałem ludzi w wypadkach, które im się zdarzają (wiktymologia).

Jedną z głównych przeszkód w organizowaniu pomocy społecznej dla narkomanów i chorych na AIDS jest przekonanie, że popadli oni w swoje trudności z własnej winy. Dołącza się do tego osąd o nieskuteczności udzielania im doraźnej pomocy, ponieważ i tak przy najbliższej okazji zrobią to samo. W tego rodzaju przypadkach ludzie reagują na cudze trudności Mollеровskim: „sam tego chciałeś” lub potocznym: „dobrze mu tak” czy lekceważącym: „to było do przewidzenia”. Natomiast znacznie większą gotowość do udzielania pomocy budzą ofiary wypadków „losowych” spowodowanych przez przypadkowy i niezawiniony zbieg okoliczności. Stąd znaczna gotowość spieszenia z pomocą ofiarom katastrof, np. kolejowych czy drogowych. Powoływanie się na losowy charakter trudności bywa też najczęściej używanym argumentem przy zachęcaniu do akcji charytatywnych. Gotowość do udzielania pomocy jest też znaczna w stosunku do tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji z cudzej winy. Pomaganie ofierze cudzej złej woli lub lekkomyślności stanowi równocześnie akt potępienia sprawy. Szczególnym przypadkiem są jednak trudności, które samemu się komuś stworzyło, lub krzywdy, które się komuś wyrządziło. Częste przypadki ucieczki kierowców, którzy spowodowali wypadek na drodze, świadczą o tym, że obawa przed konsekwencjami osobistymi może tłumić gotowość udzielania pomocy komuś, kto znalazł się w trudnej sytuacji nie z własnej winy.

Drugim aspektem oceny możliwości wspomaganego jest ocena jego możliwości samodzielnego przewycięzania własnych trudności. W testach

rozwojowych A. Bineta oczekuje się, że już kilkuletnie dzieci potrafią zrozumieć, dlaczego Herkules minął obojętnie woźnicę, który stojąc przy przewróconym wozie, wzywał pomocy, sam nic w swojej sprawie nie czyniąc. To właśnie różni otrzymywanie od kogoś pomocy od wykorzystywania go, a pomaganie komuś od wyręczenia go. Zarówno wyręczenie, jak i wykorzystywanie innych jest społecznie oceniane negatywnie, m.in. dlatego że przyczynia się do społecznie szkodliwych konsekwencji, takich jak „wyuczona bezradność” czy postawa roszczeniowa.

I wreszcie selektywność personalna w pomaganiu innym wiąże się z oceną ich możliwości korzystania z otrzymanej pomocy. Niechętnie udziela się pomocy tym, którzy pomoc marnują, nie umieją z niej korzystać lub zużywają na inny cel. Zniechęcają również wspomagającego przejawy niedocenywania jego pomocy, m.in. dlatego że zostanie ona zmarnowana.

Podsumowując uwagi na temat personalnej selektywności w udzielaniu pomocy innym, możemy powiedzieć ogólnie, że udziela się jej tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, ale nie wszystkim, lecz tylko tym, których trudności uważa się za dostatecznie ważne, a wśród nich także nie wszystkim, lecz tylko tym, którzy starają się pomóc samym sobie w miarę własnych możliwości. Uwagi te odnoszą się tylko do gotowości udzielania pomocy bezinteresownie, bo jeśli motyw główny stanowi własna korzyść wspomagającego, to odpowiedź na pytanie, komu się pomaga, jest tylko jedna i bardzo prosta: pomaga się temu, kto lepiej płaci.